Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU.“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenum rata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu a z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu« — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopiswó redakcja nie zwrac Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 388. **Kraków wtorek dnia 12 grudnia 1905 roku.** ROK XIII.

Z Rady Państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Wiedeń, 12 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Skedl, Straucher i tow. postawili wniosek nagły o przyznanie dodatku drożyźnianego urzędnikom, nauczycielom i służbie państwowej w Serecie, Radowcach i Suczawie. — Pos. Wasyl Jaworski wniósł interpelacye: w sprawie nieuwzględniania świąt ruskich przez władze wojskowe w Galicyi wschodniej, w sprawie „protegowania polskich tendencyj we lwowskim przeważnie ruskim garnizonie i ignorowania Rusinów w garnizonie przemyskim“; dalej w sprawie demonstracyi polskiej młodzieży lwowskich szkół średnich i w sprawie urzędowania starosty w Tłumaczu.

Następnie prezydent gabinetu bar. Gautsch odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi pos. Wolfa w sprawie depeszy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na ostatni zjazd katolicki. Minister podniósł, że depesza nie miała żadnej politycznej treści i była prywatną manifestacyą. Arcyksiążę, tak samo, jak wszyscy ci, którzy wysłali telegramy powitalne na zjazd katolicki, zrobili tylko użytek z prawa, które przysługuje każdemu w państwie.

Odpowiadając na interpelację pos. Voglera w sprawie mowy dra Luegera w Donaustadt, oświadczył bar. Gautsch, że dla rządu istnieje tylko jedno nienaruszalne stanowisko, stanowisko ustaw zasadniczych, które każdemu obywatelowi każdej narodowości i wyznania przyznaje zupełne prawo łączenia się z którembądź stronnictwem i gwarantuje zupełne poszanowanie tego prawa, jak długo ono stoi na gruncie legalnym. Z tego powodu każde usiłowanie wywarcia przymusu na czyjeś polityczne zapatrywania, sprzeciwia się ustawie zasadniczej. Wolności obywatelskie muszą być równe dla wszystkich i dlatego każdy w swej działalności politycznej może być pewnym stanowczej ochrony władzy państwowej, do zaniepokojenia więc w tym kierunku niema żadnego powodu. Minister, wskazując przy tej sposobności na bardzo rozdrażniony ton politycznych dyskusyj, napomina, aby w politycznych tak naprężonych czasach unikano wszystkiego, co mogłoby powiększyć naprężenie i zaostrzyć narodowe i wyznaniowe przeciwieństwa.

W odpowiedzi na interpelację pos. Breitera o pogłoskach co do konwencyi między Rosyą i Austryą w sprawie uśmierzenia rewolucyjnego ruchu w Królestwie Polskiem, oświadcza, że pogłoski te są pozbawione wszelkiej podstawy.

W odpowiedzi na interpelację pos. Sylwestra w sprawie demonstracji flot przeciw Turcji, oświadcza minister, że nie chodzi tu o żadne nowe żądania ,tylko o to, że Turcja która przyjęła zasadniczo program reformy z Mürzsteg, ostatnimi czasy chciała te reformy przewlec.

Z koleji przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskiem nagłym Steina w sprawie zaprowadzenia unii personalnej.

Pos. Skedl oświadcza się za rewizją ugody węgierskiej a przeciw nagłemu zniesieniu ugody. Mówca jest za porozumieniem na podstawie rokowań obu parlamentów, sprzeciwia się unii personalnej i protestuje przeciw propagowanemu **przez wszechniemców wyodrębnianiu Galicji, ponieważ toby doprowadziło do podporządkowania Galicji stanowiska Bukowiny.**

Pos. Sternberg oświadcza, że z wielu stron wezwano go, aby tu wobec pos. Steina wyłuszczył zapatrywania stronnictw umiarkowanych, podtrzymujących państwo. Po oświadczeniu się za ugodą z Węgrami, omawiał pos Sternberg obecne stosunki w Węgrzech i powiedział, że szlachta węgierska nie chce niczego innego, jak tylko poszanowania ustaw i byłoby pożądanem, by także szlachta austrjacka w podobny sposób postępowała. Co do wywodów posła Steina o dynastji, mówca żywi uczucia największej lojalności dla monarchy, ale przypuszcza, że jest on źle informowany. Mówca ostro atakuje zarząd wojskowy, z powodu czego wiceprezydent Kaiser przywołuje go do porządku.

Pos. Bericz omawiał ucisk narodowości na Węgrzech i jedynym wyjściem z tego nazwał federację.

Nagłość odrzucono 104 głosami przeciw 17.

Następnie prezydent zawiadomił, że pos. Mazzorana conął swój wniosek nagły w sprawie założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście, a p. Hortis wniosek o uznanie w Austrji dyplomów uniwersytetów włoskich.

Izba przystąpiła następnie do dyskusji nad wnioskiem nagłym pos. Baxy w sprawie ostatnich zajść w Pradze.

Pos. Baxa uzasadniając nagłość domaga się wyboru komisji dla zbadania tych zajść i ostro atakował namiestnictwo i policję praską.

Na zarzuty odpowiedział minister spraw wewnętrznych Byland-Reidt.

Pos. Choc przyłączył się do wniosku pos. Baxy i żąda bezstronnego śledztwa.

Na tem o godzinie 8 wieczorem obrady przerwano; następne posiedzenie dzisiaj.

Koło polskie.

Wiedeń, dnia 12 grudnia. Koło Polskie odbyło wczoraj wiecz. poufne posiedzenie w kwestyi polskiego seminaryum w Cieszynie i w sprawie prowizorjum budżetowego. Na mówcę do plenum Izby designowano pos. Piotra Górskiego, a dla kwestyi cieszyńskiej pos. Michejdę, który przy obradach nad prowizorjum zaznaczy w tej sprawie stanowisko Koła polskiego.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 12 grudnia.

„Wieczór klasyczny“, urządzony wczoraj w teatrze miejskim staraniem kółka amatorskiego U. U. J. dla popierania dramatu klasycznego, zgromadził tak liczną publiczność,iż inicjatorzy wieczoru niezawodnie pomyślą o wystawieniu dalszych sztuk klasycznych. Hojne oklaski były nagrodą dla wykonawców „Cyklopa“ i „Rycerzy“, bo też amatorzy rzeczywiście wiele pracy włożyli w wystawie Eurypidesa i Arystofanesa. Całość wieczoru uzupełnił Jan Kasprowicz przemówieniem o dramacie greckim.

Odczyt prof. dr. Franciszka Bylickiego o „Finlandji“ odbędzie się w auli uniwersyteckiej dnia 15 bm. na korzyść ubogich zostających pod opieką Stow. pań Wincentego a Paulo. Spodziewać się możemy, że zarówno prelegent, jak i cel odczytu sprowadzi licznych słuchaczy, którzy tym sposobem zyskają sobie wdzięczność biedaków.

Przykra ofiara. Z powodu zanotowanej przez nas wczoraj wiadomości, że prezydjum miasta wyasygnowało 300 kor. dla żydów rosyjskich, otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące wyjaśnienie:

„Wiadomość o wyasygnowaniu 300 koron dla żydów rosyjskich jest o tyle niedokładną, że prezydjum miasta na prośbę komitetu krakowskiego, opiekującego się zbiegłymi do Krakowa żydami rosyjskimi, wyasygnowało na doraźną pomoc dla tych zbiegów 300 koron, podobnie jak to już kilkakrotnie czyniło w stosunku do komit. opiekujących się zbiegami wojskowymi z Rosji. Gdyby zbiegom tym komitet miejscowy nie udzielił pomocy na dalszy wyjazd, wówczas stalibyśmy oni z konieczności ciężarem ofiarności publicznej w Krakowie. Tem samem usprawiedliwia się ofiara kilkuset koron ze strony zarządu miasta.“

Pomnożenie policji wojskowej zostanie w czyn wprowadzone w Krakowie w ten sposób, że od Nowego roku 1906 przybędzie 25 policjantów pieszych z jednym oficerem, z urządzeniem nowej strażnicy policyjnej, oraz wprowadzony zostanie w tymże czasie oddział policji konnej z 25 ludzi i koni. Dalsze pomnożenie policji pieszej z odpowiednią strażnicą nastąpi po Nowym roku 1907.

Nędza wyjątkowa. Święta, dziatwa cieszy się marzeniem, o podarkach, o gwiazdce, a tu... na ulicy Krowoderskiej l. 35 troje dzieci tuli się do leżącej na barłogu umierającej matki. Ojciec obłąkany w szpitalu. Nazwisko matki Koziarska. Wy dobre Polki i wy dzieci, co możecie marzyć o gwiazdce i podarkach, dajcie choć grosz, wszakże to nędza wyjątkowa. (j.)

Nieuprawniony przemysłowiec. Wczoraj na inspekcję policyi doprowadzono Józefa Luberdę, murarza, który nieprawnie roznosił opłatki kolędowe po domach podając się za kościelnego od św. Florjana. Luberdę pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy przemysłowej.

Kradzież kur. P. Józef Czaplicki agent handlowy, zamieszkały przy ulicy Berka Joselowicza, doniósł wczoraj do policyi, że mu z podwórza skradziono 6 kur i 5 kogutów, z których jeden był olbrzymiej wielkości.

Policja aresztowała 18-letniego Stanisława Michalewskiego i 21 lat liczącego Stanisława Pudełkę za kradzież strychową na Kleparzu u Pollaka. Aresztowano także 21 lat liczącą Ewę Wątrobę na gorącym uczynku kiedy w kościele św. Barbary wsuwała swoją rękę do kieszeni p. Grabowskiej. Ewa Wątroba przy aresztowaniu zachowała się nader odpornie i to przy akompaniamencie słów wielce niepoetycznych.

Z ROSJI.

Za konstytuantą.

Petersburg, 12 grudnia. Dnia 10 bm odbyło się zgromadzenie członków wszystkich związków dawnego okręgu petersburskiego, które miało na celu **utworzenie konstytuanty na podstawie** powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania.

Także robotnicy przemysłu drzewnego chcieli odbyć zgromadzenie, policja jednakże wtargnęła do lokalu i zebranych rozpędziła.

Związek związków.

Petersburg, 12 grudnia. *Policja rozwiązała wczoraj centralne biuro i komitet „Związku związków“.* Kiedy obecni domagali się spisania protokołu, odpowiedział komisarz policji, że policmajster polecił mu rozwiązać bez spisania protokołu.

Rewolucja a reakcja.

Berlin, 12 grudnia. (Tel. wł.) „Lok. Anz“. donosi z Petersburga„ że aresztowanie rady de-

putacji robotniczej wywołało w kołach rewolucyjnych ogromne wzburzenie. Był to bardzo śmiały i niespodziany krok rządu. Przypuszczają, że stanowisko hr. Wittego jest silnie zachwiane i że *niebawem utworzoną będzie dyktatura hr. Ignatiewa.*

Aresztowania dokonano w biurach rady. Dom otoczono wojskiem, poczem do biura weszli oficerowie żandarmerji i zabrali papiery i kasę. Prezydenta Rady Hrubalewa i trzech członków Rady odstawiono do więzienia pod silną eskortą, następnie aresztowano Wydział związku prasy robotniczej.

Aresztowania petersburskie wywołają w odpowiedzi *nowy strejk kolejowy*, który rozpocznie rozstrzygającą walkę rewolucji a reakcji.

Eydtkuny, 12 grudnia. (Tel. wł.) Personal kolei: Ryga-Oreł jako odpowiedź na wprowadzenie stanu wojennego w Inflantach, proklamował strejk na dzień 20 grudnia.

Bunty wojskowe.

Podwołoczyska, 12 grudnia. (Tel. wł.) Przybywający tu liczni zbiegowie z Charkowa opowiadają, że tam dnia 7 bm. przyszło do rabunków ulicznych. Zawezwany do przywrócenia porządku pułk piechoty, połączył się z rabującymi.

Bunt w Charbinie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio. **W rosyjskiej armji mandżurskiej wybuchł bunt. Buntownicy rabują Charbin razem z Chunchuza mi. Podpalili oni magazyny zboża i dworzec kolejowy. Wiele osób prywatnych wymordowano. Między buntownikami a wojskiem w mieście przychodzi do rozpaczliwych walk.**

Zamordowanie Sacharowa.

Berlin, 12 grudnia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że przywieziono tam zwłoki zamordowanego w Saratowie jenerała Sacharowa. Jego adjutant opowiada o zamordowaniu następujące szczegóły: do jenerała zgłosiła się kobieta licząca około lat 30 i przedstawiwszy się jako właścicielka dóbr z okolic Saratowa, prosiła o pomoc przeciw zbuntowanym chłopom. W chwili, gdy Sacharow czytał jej podanie, dała do niego trzy strzały rewolwerowe kładąc go trupem na miejscu. Zaaresztowano ją i osadzono w najgłębszej tajemnicy w więzieniu. Więźniowie jednakże dowiedzieli się o tem i podnieśli rokosz, żądając natychmiastowego jej uwolnienia. Spokój wśród więźniów przywróciło wojsko.

Ces. Wilhelm o położeniu w Rosji.

Berlin, 12 grudnia. (Tel. wł.) Podczas przyjęcia posłów Sejmu Rzeszy, cesarz Wilhelm miał wyrazić się bardzo pesymistycznie o położeniu w Rosji.

Z Warszawy.

Warszawa, 12 grudnia. Z powodu onegdajszego zakazu zgromadzenia socjalistycznego, przyszło do niepokojów, które jednakże nie pociągnęły za sobą dalszych następstw.

Zapowiedź powszechnego strajku kolejowego.

Warszawa, 12 grudnia. Na dziś w nocy oczekiwany jest powszechny strejk kolejowy.

Konstytuanta dla Królestwa.

Petersburg, 12 grudnia. Dnia 9 bm. odbyło się tu pierwsze zgromadzenie Polaków przy nadzwyczaj licznym udziale. Omawiano konieczność zwołania konstytuanty dla Królestwa do Warszawy, podobnie jak dla całego państwa do *Petersburga*, któraby przeprowadziła zupełną **autonomję Polski. Zgromadzenie zamknięto wy rażeniem protestu przeciw uwięzieniu przewodniczącego Rady delegacji robotniczej Krustalewa.**

WYPADKI W KIJOWIE.

„Kurjer warszawski" z dnia 9 bm., który otrzymaliśmy wczoraj, podaje za dziennikami petersburskimi następujące szczegóły o wypadkach w Kijowie:

Wrzenie wśród wojska garnizonu kijowskiego ujawniło się przedewszystkiem na mityngu w dniu 1-ym b. m., odbytym w koszarach 5-go bataljonu pontonjerów. Mityng wysłał swoich delegatów do władzy z żądaniami, zawartemi w 31 punktach. „Jeden z dowódców roty — pisze korespondent *Rusi* — „bohater" z Portu Artura, sztabs-kapitan Smirnow, przyjął delegatów z rewolwerem w ręku i kazał ich aresztować".

To wywołało silną reakcję. Do 5-go bataljonu przyłączył się 4-ty, a potem i 7-my bataljon saperów. Przy dźwiękach marszu żołnierze ruszyli do słboy saperów, i usunęli warty. Wszyscy szli pod bronią z nabojami ostrymi w ładownicach Doszedłszy do koszar 125-go pułku kurskiego, wzywali do połączenia się z nimi. Wyszła jednak tylko orkiestra, która odegrała „Marsyljankę"; potem zjawiła się i druga orkiestra. Stąd żołnierze ruszyli do miasta. Pomiędzy nimi byli oficerowie saperów.

Przeciw zbuntowanym żołnierzom wysłano kozaków i konną artylerję. Spotkanie nastąpiło na rogu ulicy Policyjnej i Diełowej. Korespondent Naczała tak opisuje ten moment: „Na rogu ustawieni byli kozacy i konna artylerja z kartaczownicami. Saperzy zatrzymali się... Nagle rozlega się komenda wśród kozaków:

— Nabijaj!

Jak echo ta sama komenda odzywa się w szeregach saperów.

Straszna chwila. Publiczność rozbiego się w popłochu.

Po chwili wśród kozaków i artylerji rozlega się nowa komenda:

— Cel!

Saperzy drgnęli. Ale był to tylko moment. I wśródnich rozlega się w odpowiedzi komenda:

— Cel!

I to w ciągu kilku minut z bronią skierowaną ku sobie stoją obadwa oddziały „nieprzyjacielskie". Nagle wśród kozaków następuje niepokój... Rozsypują się w boczne ulice. Saperzy wchodzą w ulicę Żylińską, za nimi ciągną kozacy. Artylerja pozostała na miejscu.

Zbuntowani zatrzymali się naprzeciw koszar 33ej brygady artyleryjskiej, gdzie odbyli krótką naradę. Przybył na nią dowódca 21-go korpusu armji jen. Drake. Wypowiedział on mowę do wojska, żądając wydania buntowników i powrotu do koszar. Przemawiali i żołnierze, przyczem nie oszczędzali jenerała. Stąd ruszono dalej, do bazaru Halickiego. Z artylerzystów przyłączyło się do nich kilka dziesiątków żołnierzy bez broni.

Mniej więcej w tym czasie część artylerzystów, w liczbie 60—70, uzbrojonych tylko w rewolwery, chodziło po ulicy Maryjko-Błagowieszczeńskiej. Na rogu ulicy Bezakowskiej kozacy usiłowali ich rozprószyć, lecz pod strzałami rewolwerowymi rozbiegli się na wszystkie stron. Korespondent *Rusi* opowiada tragikomiczną scenę, kiedy kozak uciekając co sił, wołał na całe gardło:

— Ja nikomu krzywdy nie robię!...

Dalej dwóch kozaków prowadziło ranione konie, a jeden niósł siodła.

O godz. 2—ej po południu bunt rozprzestrzenił się aż do fabryki maszyn na ul. Żylańskiej. Tłum liczył wtedy do 5,000 ludzi. Cała ta masa ruszyła w stronę bazaru żydowskiego do koszar pułku azowskiego. Saperzy szli po prawej stronie bulwaru, a publiczność po lewej.

Wśród publiczności było dużo kobiet, których pociągnęła muzyka. Kiedy saperzy przyszli do cerkwi Żelaznej, z koszar pułku azowskiego wyszło pół roty z oficerem i stanęło w odległości 30 kroków od zbuntowanych. Azowcy rozpoczęli ogień, który trafiał głównie w publiczność, gdzie nie brakło i dzieci. Publiczność i saperzy ustąpili. Salwy ne trwały dłużej, jak 5 minut.

Na placu pozostało wielu rannych i zabitych, w liczbie zaś pierwszych — porucznik pułku mirgrodzkiego, oficer od saperów, dziewczynka dwuletnia i wielu innych. Przybyły karetki pogotowia.

Po utarczce saperzy i pontonjerzy zebrali się na ulicy Bulwarno-Kudrjawskiej, a stąd część ich powróciła do koszar. Tam ich rozbrojono.

Liczba rannych i zabitych wynosi co najmniej 200 osób.

Zbuntowani mają być oddani pod sąd wojenny, W liczbie pociągniętych do odpowiedzialności znajduje się czterech oficerów.

Wieczorem były już na rogach ulic obwieszczenia o stanie wojennym.

Pierwszy dzień stanu wojennego przeszedł spokojnie.

Dzienniki z powodu wymagań cenzury nie wyszły, prócz *Kijewlanina.*

WYDAWCA Antoni Beaupre.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Gosu Narodu" pod zarządem
S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

23) (Ciąg dalszy)

— „On ma małe paznokcie; — przemówiło szare, obrośnięte stworzenie — to dobrze."

Puścił mi rękę, a ja zaraz instynktownie chwyciłem za kij.

— „Jedz korzenie i zioła — oto jest Jego wola" — zawołał człowiek-małpa.

— „Tak jest!" — zawtórował któryś z potworów u wejścia.

— „Srogie są kary dla tych, którzy łamią prawo. Nikt nie ujdzie!"

— „Nikt nie ujdzie!" — powtórzył chór ludzi-zwierząt" — i wszyscy jakby strwożeni rozglądnęli się w około.

— „Żaden, żaden — wołał człowiek-małpa— żaden nie ujdzie! Patrz: ja raz tylko zrobiłem coś małego, niebobrego. Jestem ukarany. On jest wielki! On jest dobry!"

— „Nikt nie ujdzie!" — zawyły znowu potwory i oglądnęły się w około.

— „Czego będziesz chciał — nie wiemy, — przemówił przepowiadacz prawa — zobaczymy to. Jedni chcą pełzać, inni skakać, zabijać i kąsać głęboko pić krew... To jest źle! Nie polować na innych ludzi — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi? Nie jeść ani mięsa ani ryb — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?"

— „Nikt nie ujdzie zawołało potworne bydlę, stojące koło wejścia.

— „Inni chcą zębami i rękami grzebać w korzeniach roślin — intonował przepowiadacz prawa — chcą ryć w ziemi..... To jest źle!"

— „Nikt nie ujdzie!" — rozlegało się u wejścia.

— „Inni obdzierają drzewa z kory, inni odkopują groby zmarłych; inni walczą głowami albo nogami; inni kąsają nagle bez powodu; inni lubią nieczystość!"

— „Nikt nie ujdzie!" — zawołał człowiek-małpa i poskrobał się w łydkę.

— „Nikt nie ujdzie!" — powtórzył mały różowy człowiek leniwiec.

— „Kara jest sroga i niezawodna. Więc ucz się prawa. Mów słowa.

I na nowo rozpoczął jeszcze rozpowiadać całą litanję tych dziwnych praw, a ja wraz z wszystkiemi w koło stworzeniami zacząłem na nowo kiwać się i po raz drugi śpiewać. W głowie kręciło mi się od tego wycia i zaduchu, ale wytrzymałem jeszcze.

....."Nie chodź na czterech nogach — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?"

Hałasowaliśmy tak mocno, że nie zauważyłem poruszenia u wejścia, aż dopiero gdy jeden z potworów, jak mi się zdaje: człowiek-świnia, którego już poprzednio spotkałem, wychylił głowę z poza leniwca i z podnieceniem zaczął coś wołać, czego jednak nie rozumiałem. Zaraz potem postacie u wejścia usunęły się, człowiek-małpa rzucił się tam pośpiesznie, a twór z ciemności wysunął się i ruszył za nim. Zauważyłem, że było to stworzenie duże i silnie zbudowane, pokryte siwiejącym włosem.

Zostałem sam.

Wtem dobiegło mnie zdala z zewnątrz szczekanie psa.

W jednej chwili wypadłem z kryjówki poza obrąb chat, ściskając mocno kij; każdy nerw drżał we mnie. Ujrzałem przed sobą bezkształtne plecy ze dwudziestu potworów i ich pokośławione głowy, prawie do połowy zapadłe w karkach. Wszyscy gestykulowali w wielkiem ożywieniu. Inne półzwierzęce postacie wychylały się badawcze z jaskini.

Spojrzałem w stronę, gdzie wskazywali i przez mgłę wśród drzew, na skręcie kujaskiniom, ujrzałem zbliżającą się postać doktora Moreau, bladego, strasznego; tuż za nim szedł Montgomery, trzymając w ręku rewolwer...

Na chwilę skamieniałem.

Za sobą ujrzałem wejście zasłonięte przez jakiegoś nowego potwora o olbrzymiej śniadej twarzy i błyszczących małych oczach. Na prawo o kilkadziesiąt kroków dostrzegłem wązką szczelinę w skale. Poskoczyłem tam.

— „Stać!" — krzyknął Moreau — trzymajcie go!"

Twarze potworów zaczęły się zwolna ku mnie odwracać. Na moje szczęście ich zwierzęce umysły były bardzo powolne.

Rzuciłem się na jednego potwora, który obracał się właśnie ku mnie próbując zrozumieć, czego chciał Moreau, i odepchnąłem go na drugiego; czułem jak rękami próbował mnie pochwycić jak się mu to nie udało. Mały człowiek leniwiec rzucił się na mnie, ale odtrąciłem go na bok, raniąc mu twarz gwoździem maczugi i w minutę później wdzierałem się już na stromą ścieżynę wśród skał tworzącą jakby komin szczeliny. Za mną rozlegało się wycie i wołania:

— „Trzymać go! łapać!"

Potwór o śniadej twarzy rzucił się w pogoń za mną.

„Dalej, dalej!" — wyły inne.

Wydrapałem się na szczyt skały i wpadłem na pole siarczane, na zachód od osady ludzi-zwierząt.

(C. d. n.)